

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starejwieś
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mackiewski.
Racibórz-Starejwieś
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Starejwsi w domu p. Nawratha.

Jeszcze czas

dowolić przedpłaty na kwartał kolejny!

Nowiny Raciborskie

zapisać można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztować będą i nadal dwieście pięćdziesiąt marek, i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. przyjmował w zaprzesły Czwartek po raz drugi posła pruskiego pana Schloeza. Dotychczeni ludzie wnoszą zdą, że pan Schloezer przywiózł z Berlina ważne polecenia i rady tyczące się sprawy zamierzonego wyjazdu Ojca św. z Rzymu. Ale może i o innie sprawy chodziło, ktoś to z nas może wiedzieć? Pierwszy hufiec pielgrzymów francuskich, i to samych robotników, przybędzie w tych dniach do Rzymu i w Niedzielę poyska posłuchanie u Ojca św. Jak donoszą z Rzymu, wyglosi. Ojciec św. do pielgrzymów tych dłuższą mowę o sprawie robotniczej. W przyszłym miesiącu zaś przybędzie do Rzymu trzech arcybiskupów: praski, paryski i lugdunski, których Ojciec św. latem r. b. mianował kardynałami, by w uroczysty sposób odebrać z rąk Ojca św. kapelusze kardynalskie.

Bron pozostala po dawnym wojsku papieskim sprzedano obecnie zakładom hutniczym w San-Giovanni do przetopienia. Na życzenie Ojca św. rozebrano bron tę jeszcze przed wywiezieniem jej poza mury Watykanu, by wrogowie Stolicy św. nie mieli powodu krzyżować, iż Ojciec św. z zamku swego bron wywozi.

Pan Krasiński zaledwie wyzdrowiał z rany, zadanej mu kamieniem przez owego Kapralego, już się puścił w podróż po Włoszech, by zaskarbić sobie nowych stronników, lud omamio czczącymi obietnicami i podburzyć go przeciwko Stolicy św. W ostatnich dniach bawił się w mieście Palermo, w stolicy wielkiej i pięknej wyspy Sycylii i miał tam wielką mowę. W mowie tej powiedział, że Rzym na zawsze pozostanie włoskim, czyli stolicą królestwa włoskiego, a nie papieskim. A no! Zobaczmy! Wola Boga jest sunięta od woli pana Krasińskiego. Masoni wyprawili tam na czas Krasińskiego wielką ucztę do której zasiadło kilkaset osób. Na ucztie tej zjedzono mnóstwo delikatesów i wypito setki flaszek drogich win, co razem kosztowało tysiąc. Ze lud biedny cierpi straszną nedzę, podczas gdy panowie masoni grubo sumy przejadają, to ich wcale a wcale nie obchodzi! Były tylko im bylo dobrze. Ale raz przecież marnie grzechów ich się przebierze.

Francuz usłyszał, że Niemcy myślą o powiększeniu wojska swego postanowili i swoje wojsko powiększyć, bo niechć by Niemcy mieli więcej żołnierza od nich. Dalej chciał uzupełnić kolejne żelazne przez budowę nowych torów tak, aby w przeciągu dwóch dni mogli większą część wojska swego mieć nad granicą niemiecką. Nie ma co mówić, piękne widoki na przyszłość: to albo wojna wyniknie albo też ustawnicze te zbrojenia zmniejszą cały dorobyt obu krajów.

Rząd francuski może dziś tem spokojniej zajmować się sprawą zbrojenia, ponieważ pożnił się już owoce wiadomości Bulaniera, który dotyczył zakłócał spokój wewnętrz kraju. Wielka ten niedziela oto teraz na owej wyspie Jersey i przemyśliwa nad swem nieszczeniem. Podobno nikt się już o niego nie troczy, nawet dawniej przyjaciele jego już o nim zapomnieli. Dobrze mu tak!

W zeszłym numerze donosiśmy, że rząd wejierski odebrał biskupowi krosnickiemu, Kr. Dr. Strossmayerowi dobrą biskupię. Dzisiaj domieszły, że pokre-

wdzony biskup postanowił udąć się do Wiednia i tam u cesarza austriackiego, który zarazem jest królem węgierskim poszukać sprawiedliwości. Cały świat oburzył się na Węgrów o to ich samowole. Zdaje się też, że Węgrzy zlekciwili się nieco wrzawy, jaką się wszędzie przeciwko nim podniosła, bo gazety węgierskie głoszą, że wiadomość o zabraniu dóbr biskupich nie zgadza się z prawdą i że rząd ani myślał to uczynić, ale pewnie nie zdziała świat zameldió oczu. My pocieszamy się nadzieję, że cesarz austriacki na zabranie dóbr biskupich nigdy nie zezwoli i że każe oddać je prawowitemu właścicielowi.

Car rosyjski, opuściwszy Berlin udał się koleją do przystani gdańskiej, gdzie oczekiwana nań już carowa wraz z rodziną na okrąg zwany „Dziećawa“. Na tym to okrąg odbydzie morzem car dalszą podróż do swej stolicy. Gazety rozpisują się wciąż jeszcze o odwiedzinach carskich w Berlinie, lecz godzą się niemal wszystkie na to, że odwiedziny te żadnych ważniejszych następstw mieć nie będą.

Królowa hiszpańska chce podobno po raz drugi wyjść za mąż za jednego z austriackich arcyksiążąt. Maż jej, król hiszpański Alfons umarł przed kilkoma laty, pozostawiając małego synuszka, w imieniu którego rządzi matka. Dziewięć panie tej nie można, że chce po raz drugi zawrzeć związek małżeński, bo jest jeszcze młoda, liczy oto dopiero trzydziesty i drugi rok życia. Nie wiadomo atoli, co naród na to powie?

Królowa serbska Natalia dopiąła wreszcie celu i obaczyła synuszka swego. Rząd porozumiał się poprzednio z bawiącym obecnie w Paryżu, królem Mianem, dał pozwolenie. Spotkanie matki z synem odbyło się w zeszłą Sobotę i miało być wielce roczekującym. Królowa będzie podobno mogła teraz częściej się z synuszkiem widywać. Były go tylko na swą stronę nie przeciagnią i przeciwko ojcu nie podburzała.

Kelat Bułgarski, Ferdynand, bawi obecnie w Paryżu. Ma on się podobno żenić z pewną księżniczką francuską, bardzo bogatą. Zaraz po jego wyjeździe przybył do Bułgarii pewien książę rosyjski, nazwiskiem Dolgoruki i chciał tam wchodzić przeciwko nieobecnemu Ferdynandowi. Ale rząd bułgarski przyjął go tak, że się natychmiast wyniósł z kraju. Bardzo dobrze!

Z Carogrodu, stolicy tureckiej donoszą, że sultan, to jest cesarz turecki czyni wiele przygotowań na przyjęcie cesarza niemieckiego, który ma tam zawitać w pierwszych dniach Listopada. Będą uczyty i przeglądy wojsk. Cesarz Wilhelm zamieszka w osobnym pałacu, który obecnie na gwałt dla niego stawiają. Jak świat świecki, żaden jeszcze cesarz niemiecki u sultana tureckiego w gościu nie był. Nic przeto dziwnego, że sultan chce te pierwsze odwiedziny cesarskie przyjąć jak najwspanialej.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm przyjmował w Niedzieli angielskich admirałów, to jest oficerów, którzy dowodzą znaczącej liczby okrętów wojennych. Admirali ci przybyli na morze Bałtyckie ze swoimi okrętami na ceremonię i wstąpili do niemieckiej przystani Kilonii, by odwiedzić kamratów niemieckich. Zamiast powołano ich do Berlina i zaproszono na ucztę pożegnalną, jaką cesarz wydał dla swej siostry, która jak wiadomo, zasiął niebawem księcia greckiego. Ten zaszczyt wyświadczył oficerom angielskim pocztę wielu za dwoj. Ze pomiędzy Niemcami a Angią panują bardzo przyjacielskie stosunki.

Kanclerz Bismarck otrzymał od cara rosyjskiego na pamiątkę tabakierkę z wizerunkiem cara.

Parlament niemiecki zbierze się w przyszły Wtorek w Berlinie. W pierwszy odbyde się nabożeństwo dla katolików osobno i osobno dla protestantów. Parlament zajmować się będzie w najbliższym czasie sprawą uchwalenia nowego prawa przedw. socjalistom.

Pożyczka, jaką rząd chce zaciągnąć na cele wojenne ma wynosić 249 milionów marek. Ladna sumka!

Pruski minister kolei żelaznych zamierza sprawić dla pruskich kolei aż 400 nowych lokomotyw, czyli parochodów. I na to trzeba będzie niemało pieniędzy. Niektóre gazety piszą, że na różne potrzeby kolejowe rząd zażąda ogółem 80 mil. marek!

W Badenii, kraju położonym w południowych Niemczech, odbyły się w końcu zeszłego tygodnia wybory do sejmu krajowego. Przy wyborach tych ponieśli liberali ciężką klęskę. Katolicy postowie nietylnie utrzymali dawne swoje okręgi, lecz jeszcze 7 nowych okręgów w liberalom odebrali. Jest to znak wielce pocieszający, bo dowodzi, że katolicy badenscy sprzykryli już sobie gospodarkę liberalów i ostro się biorą do działań, by rządy tego w większej części katolickiego kraju naprawić ujęc w swe dlonie. Szczęście im Boże! Ale i w innych okolicach rwa się sztyki liberalów i tak zwanych kartelów, to jest takich posłów, którzy dla przypodobania się rządowi naprawią już na wszelkie jego plany głową przytaknią. W okręgu Oschatz-Wurzen, gdzie się odbyły niedawno wybory uzupełniające po Parlamentu, wybrano wprawdzie znów kartelowca takiego, ale okazało się przy tej sposobności, że stracił aż 4,800 głosów, które zyskał ich przeciwnik, kandydat wolnomysły. Upadek sprawy kartelów dziwi niejednego tem wiecej, ponieważ sam cesarz nazwał stronictwa kartelowe niedawne temu „stronictwami utrzymującymi państwo“. Ale snac i ta pochwala cesarska nie wiele im pomogła.

W Saksonii odbyły się w tych dniach wybory do sejmu saskiego, przyczem okazało się, że liczba głosów socjalistycznych znów znacznie wzrosła. My się temu nie dziwimy.

Z Monachium (w Bawarii) donoszą, że tamtejsi pomocnicy handlowi postanowili na wspólnem zebraniu wniesć do parlamentu niemieckiego podanie, aby wydano osobne prawo nakazujące zupełne święcenie niedzieli. Zebranie liczyło 500 uczestników. Dowidzili, że przy pracy w niedzieli marnują zdrowie wakutek przeciążenia i do kościoła wcale chodzio nie mogą. Bardzo słusnie!

W kopalni Mosfield w Anglii, (pod miastem Longton) wybuchły w środę gazy w chwili, gdy w kopalni znajdowało się 70 górników. Dotąd już wydobyto kilkanaście tonów a zaledwie kilku żywych. Obawiaje się, że liczba zabitych okaza się bardzo wielka.

Na owych wyspach Samońskich, na których to Niemcy długo wojowali i gdzie to w marcu burza robiła im trzy okręty, odbył się niedawno temu wybór nowego króla. Wybrano naczelnika Mataafe, wielkiego wroga Niemców. Ma się rozumieć, że Niemcy są z tego wiele niezadowoleni. Przyznać trzeba, że im się za morzem wcale nie wiedzie.

Korespondencje.

Sprzęcice, dnia 16 Października.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zachowajmy naszą narodowość i naszą mowę oczyści! Temi słowami Kochani Czytelnicy, odzywają się często „Nowiny“ do nas, a nie mogą się nigdy dosyć nawołać, albowiem takie napominanie musi jak codzienna meditwa ustawicznie być powtarzane. A kiedy jeden poprzestał wołać Kochani Rodacy! pielegnujemy nasz język oczyściły przez czytanie polskich książek i gazet, to nich drugi zawtrącie: „Najmisieli nie zapominajmy naszych pięknych pieśni polskich, tak kościelnych, jako też i takich, które nasi ojcowie i dziadkowie przy kominku lub na polu, przy pracy lub zabawie nuciili“. Ja zas dzisiaj, chcę o tem pomówić, że mamy i na zewnątrz pozostać Polakami, to jest, że nie mamy naszych nazwisk dać niemczyć, bo i to należy koniecznie do zachowania naszej narodowości, a przeszki lub obo-

jetność w tym względzie są pierwszym stopniem wynarodowieniem. Jest to jasną rzeczą, że każdy tylko to nazwisko może nosić, które od swojego ojca dziedziczył, lecz pomimo to, pomimo kary przez prawo nałożonej za samowolną zmianę nazwiska, nie mogą, czy nie chcą panowie Niemcy się zastosować, jak do wszystkich polskich rzeczy, tak też do naszych polskich nazwisk — Czy my mamy się do nich zastosować? Posiadają oni wielki talent do zamieniań pięknych nazwisk polskich na ogromne dziwolagi. Najlepsze narodziły w tym względzie stanowią nasze szkoły, tak, że dzięki za wielkiej ich gorliwości, nasze dzieci wychodzące ze szkoły ani swoich nazwisk ni imion nie umieją pisać. Ktoby w ostatnich słowach przesadę widział, tego proszę, aby próbę z szkolnymi dziećmi zrobił. Przekona się wtedy, że ani jedna „Małgorzata” lub „Katarzyna” nie będzie umiała swego imienia dobrze napisać i że z niejednego „Stanisława Kurza”, zrobił się „Stanislaus Kurz”, albo z „Jana Mazurka”, „Johann Maser”. Taki to jest stan rzeczy, kochani Czytelnicy, a kto jest temu winien? Po największej części my sami, albowiem my nie wypełniamy naszych powinności w tym względzie, ponieważ jesteśmy za obiektami. Z nas ma każdy obowiązek starać się o to, żeby jego nazwisko wszędzie było właśnie tak, jak się należy, napisane, powinien zawsze i wszędzie błędne napisy swego nazwiska prostować i gdy ma z jakim „mądrogiówką” do czynienia, nie szczerdzić trudności, lecz mu zaraz nos do rodniego listu, napisanego według księgi kościelnej, wetknąć. Tak powinniśmy postępować nie tylko ze względu na zachowanie naszej narodowości, ale też, aby się na niejedną strate nie narazić. Bo jakżeby to nieprzyjemne było, gdyby niespodzanie kogo wiadomość doszła, że grube pieniądze z Ameryki lub zkładem odziedziczył i gdyby ich nie miał otrzymać dla tego, że nie pozostał tak wiernym jak jego krewny, swoim przodkom, swej mowie i narodowości, że swoje polskie nazwisko dał według niemieckiej modły przekrećić. To łatwo zdarzyć się może. A wtedy co?

Michał N....

Z Westfali, dn. 14 Października.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na moją dzisiejszą korespondencję zwracam uwagę Wam, polscy Rodzice i Wam, polskie dziewczyny z Górnego Śląska. Zapewne nie jedna z Was odebrała już list z Westfalii od nieznanego sobie młodzieńca, który powoływał się może na jakiego znanego Wam towarzysza swego, z którym tu robi lub razem mieszka, a który go do pisania listu takiego namówił. Młodzieńiec taki upatrzywszy sobie w ten sposób dziewczynę, którą mu wskazał towarzysz, w pierwszym swym liście jej się zaleca, a w drugim lub trzecim żąda już otwarcie by tutaj przybyła, bo chce z nią zawrzeć związek małżeński. Dziewczyna czyta jego listy pełne pocheleństwa i ślicznych słów, z których uśmiecha jej się myśl wczesnego zamałpnięcia, powoli nabiera chęci i odpisuje, że chętnie by do Westfalii przyjechała, lecz nie ma pieniędzy na podróż. Młodzieńiec nie namyślał się dugo, posyła jej te pieniądze, chociaż często sam takowych nie posiada, i dopiero pożyczyc sobie musi. Ale młodzińiec nie pyta o jutro. Za kilka dni przybywa wybrana i młodzieńiec ma, czego pragnął. Ale jak często się zdarza że jedna lub druga strona w swych oczekiwaniach się zawodzi. Dziewczynie wydaje się często młodzieńiec nie takim, jakim go sobie wystawia. To samo spostrzega młodzieńiec. Wtedy niejedna dziewczyna radaby chciała powrócić w ojczyste strony, lecz

nie ma za co, więc musi, tu pozostać na obyczniu. Jeżeli ma tu gdzie w pobliżu krywnych bliżnych, to jeszcze pół piedy, bo u nich znajdzie schronienie, ale dla tych najgorzej, które tu nikogo bliższego nie posiada. Wtedy takie dziewczyny nie pozostaje nic innego jak pozostać u tego, który ją sobie zapisał. I tak żyją często oboje bez ślubu, bez błogosławieństwa kościoła.

Oczy tacy „nowożency” mogą potem w stanie małżeńskim spodziewać się błogosławieństwa boga? Nie, kochani Rodzacy, oni zamiast błogosławieństwa ciągają na siebie gniew i karę Bożą. Dla tego zalecam ostrożność Wam, Dziewczyny, i Wam chrześciance Rodzice, którzy pozwalacie córkom waszym nadawać się na obycznię w celu zawarcia tam związku małżeńskiego. Powinniście to sobie wpierw dobrze rozważyć i spamietać, na jakie to niebezpieczeństwa córki wasze wyszczęcie. Powinniście w końcu i o tem niezapominać, że za lekko-myślność waszą bedziecie musieli kiedyś zdać przed Bogiem ciężki rachunek. Sadza, że te kilka słów przypomniecie z wdzięcznym sercem od człowieka, który już z niejednego pieca chleb jadł, na różne zle i dobre sprawy patrzał i nie mał posiada doświadczenia.

— a —

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 18 Października.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapominały swojej mowy ojczystej! Pamietajcie też o śpiewie polskim!

— Najprzewielebniejszy Książę Biskup Jerzy bawił się weszły Wtorek i w Środę w Berlinie, i zwiedził tamtejsze kościoły i kaplice.

— Nowowyswięcony Ks. Mieczysław Łukowicz przeniesiony został jako kapelan do Żorów.

— W Wrocławiu wyszedł polski katechizm dla dzieci wrocławskiej w dwóch wydaniach; (większe dla starszych, mniejsze dla młodszego dzieci). Jest to dosłowne tłumaczenie katechizmu niemieckiego.

— Przypominamy Czytelnikom naszym, iż w niedzielę dn. 20 b. m. odbędzie się w lokalu p. Bochnika przy ulicy Panieńskiej miesięczne nadzwyczajne zebranie Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego. Spodziewamy się, że tak Członkowie jako też i Goście stawią się jak najliczniej!

— Prawda w oczy kole! To stare przysłowie sprawdziło się na tutejszej „Oberschlesische Volks-Ztg.” Gazeta ta, która nazywa się „katolicką” obrzuciła w czwartkowym numerze redakcję „Nowiny” za ostatnie pismo w sprawie tutejszego Związku św. Cecylii blotem wyzwisk i bezczelnych posadzeń. Ze kierownicy „Oberschlesische Volkszeitung” nie mogą się poszczęścić dobrem wychowaniem i przywołosie w omawianiu spraw publicznych, to wiedzą wszyscy którzy chociaż od czasu do czasu do gazety tej zaglądają. Gdy ktoś pobię ich dowodami, staraja się je odeprzeć naliczonymi wyzwiskami, blazenskimi dowcipami i brzydkimi oszczerstwami. Podobne nieekatolickie postępowanie wzbuďać może w każdym dobrze wychowanym i przywołym człowieku jeno uczucie wstretu, no, i.... polowania. Dla tego i my na ostatnie ich zaczepki odpowiadając nie będziemy, gdyż ubilżałoby to naszej godności. W naliczny sposób kłocimy się nie chcemy. Nadmienić tu jedynie możemy, że „Oberschl. Volks-Ztg.” na nasz wniosek, aby Zwią-

z jego matką, wyrobnica z pobliskie wioski, kiedy jeszcze żyła, chowała go po łóżku i po katolicku. Przekonawszy się, że chłopakowi trudno się uczyć w szkole, w której od niedawna uczonejeno po niemiecku, nie żałowała cieśnko zarobionych gospody, lecz kupowała mu piękne i poczające książeczki, wiedząc, że prawdziwa oświata ludzie dopiero ludzini czyni. Rost też Jasię pod jej okiem na ciałe Bogu i pocieche ludziom, czytując i uczył się pilnie i był wzorem dla całej młodzieży wioskowej. A gdy anioł śmierci przybył po matkę, umarła spokojnie, wiedząc, że ten Jasię jej już się w świecie nie zepsuje, ani nie zatraci swojej duszy, w której ziarno dobre zaakcento pieknie się już rozkrzewiło. Skoro więc teraz poczciwi Jasię posłyszał, że go stary Józef tak niemadre i tak nieładnie o jakiek głupie czary pośadza zaczernieli się na twarzy i prawie ze łzami w oczach zaczął mówić:

— Ja z tą fiaszką żadnych czarów nie robiłem. Kto rozumie „Dziesięcioro przykazań Bożych” i kto uczył się o tych przykazaniach w katedzie, ten wie, że żadnych czarów na świecie nie ma. Ja na tej faszce pokazuję tylko to, czegom się nazywało książka, która mi niegdyś nieboszczka z daleka, kochającą az z Poznania zapisała. Gdybysie wy te książki znali, to byście mnie o czary nie pomawiali. W tej faszce nie siedzi żadna nieczysta siła, ale ta faszka nie jest też i pusta. To nieprawda, coście tu wpierw mówili, że w niej nie ma nic. W niej jest pełno czegoś az do samego wierzchu. W tej faszce siedzi powietrze, o którym wszyscy niby wieź, ale naprawdę nie rozumieją, co to jest to powietrze. Powietrze tak samo potrzebuje miejsc, dla siebie jak woda, jak masak, jak każda rzecz. W tej faszce powietrze jest zlepione woskiem, więc nie ma kredy wylecię, i dla tego nie wpusza do faszki wody i lejku. Ale jak tylko wosk wokoło odlepie, powietrze zacznie wyływać tak, jakby nieprzy-

zekały. Czyli podzielić na niemiecki i polski oddział odpowiadają nam zadaniem, abyśmy chodzili na niemieckie kazanie! Tak samo śmieśnem jest i to, że polskich Górnoślązaków nazywa Niemcami polskiego języka, a w bezsilnej swojej złości zdaje się w końcu wołać pomoc policyjnych żandarmów twierdząc ze „Nowiny” Górnoślązaków do buntu(!) podmawiają! — Te zdania wyrastają, aby dostatecznie napiętnować umysłową i moralną wartość owych panów.

— Odra wylała! W Czwartek w południe dosięga woda wysokości 4 metrów i 8 cm. W obec bezustannych deszczów obawiać się można dalszego wzrostu wody.

— Wskutek zarazy paska i racic, jaka powstała pomiędzy bydem w Po dlesiu w powiecie Kozielskim, nie wolno na razie w całym tym powiecie odbywać jarmarków na bydło.

— Racibórz Masarz p. Klamka na Odrzańskiej ulicy i właściciel młynów parowych p. Schlesinger zaprowadzili w sklepach swych i składach światło elektryczne. Podobno i kupiec Goldmann i Górnośląski Związek Kredytowy chce to samo uczyć. Nie ma co mówić, Racibórz się cywilizuje. Ale co zrobić biedna gospodnia miejska, jeżeli tak dalej pojedzie? Nadmienić tu wypada, że młyny p. Schlesingera są już oddawna oświetlone elektrycznym światłem. — Właściciele tutejszych sklepów kolonialnych połączyli się w zeszły Poniedziałek w osobne towarzystwo, do którego od razu przystąpiło 33 członków. — W zeszłą Niedzielu przedstawiano w tutejszym teatrze miejskim bardzo brzydką sztukę, (nazwaną: „Der Pfarrer von Kirchfeld”), która w najwyższy sposób ubliża duchowieństwu katolickiemu i oburza uczucia katolików. Z katolików mało kto był w teatrze. Za to oba tutejsze niekatolickie pisma niemieckie „Pressa” i „Anzeiger” okrutnie się nad sztuką tą zieszły. Jest to rzeczywiście nie do uwierzenia, że podobne stosunki istnieć mogą w powiecie, którego ludność jest w 8/10 częściach katolicką! — Obiegały to znów fałszywe dwu-markówki z datą 1876 r. Po głuchym dźwięku lichej formie łatwo je atoli można poznac.

— Baborów. W środę srożały się ponad miastem naszem gwałtowna burza, podczas której popadały prawie przez cały dzień deszcz i śnieg. Bloto na ulicach jest straszliwe.

— Krzyżanowice. W zeszłą Sobotę wybuchł ogień na tutejszym dominium, należącym do księcia Lichnowskiego i objął w jednej chwili dom mieszkalny i obory. Dla wielkiego wiatru ratunek był niemożliwy. Oba budynki wypaliły się do szczepta. Spaliły się też wielkie zapasy siana i rzeczy kilku paroków. Ogień powstał, o ile się zdaje przez zapalenie się sadzy w kominku domu mieszkalnego.

— Borzecin. Jest nadzieję, że może już niezadługo będą mogli przystąpić do budowy nowej obszernej świątyni piskiej, do której otrzymamy zapewne też osobnego duchownego. Dawno już nosiliśmy się z tą myślą, boć mała kapliczka nasza dla gminy nie wystarcza, a do Krzecznowa daleko. Dzisiaj już jest lada sumka na cel ten zebrana, a od księcia Lichnowskiego mamy zapewnione drzewo i inne materiały. Ksiądz Proboszcz krzeczeński zamiar nasz pochwala, i jak może tak stara się nam służyć rada i nauka, za co serdeczne wyrażamy mu dzięki. Oby nam Bóg przy wykonaniu zamiaru naszego dopomóż racy, bo ciecka to w każdym razie będzie sprawa.

mierząc dym, a woda wnet wleci z lejka do środka flaszki. —

To rzekomu, Jasię pooldamywał wosk, którym lejek przy szyjce flaszki z wierzchu był obiegony, a gdy zrobila się dziureczka do środka, stało się tak, jak chłopak powiedział: Woda od razu spłynęła do flaszki.

— A to dopiero zlało nas Jasięk na nieuchwie, nietylnie młodych lejc i starych, — rzekł dobodusznie Jakób.

— A czemuż myśmy nie widzieli, jak to powietrze wylatywało z flaszki? — zapytał się wciąż jeszcze pojejrzyli Józef.

— Bo powietrze jest przezroczyste i nie ma nijakiej barwy. Ono jest jeszcze więcej przezroczyste, niżli szkło, niżli woda, i dla tego oczy nasze go nie widzą, choć ono jest wszędzie: i w izbie, i w dworze, i w każdym naczyniu, i w każdej najmniejszej szparze. Powietrze wejściu się wszędzie, gdzie tylko może. Ono też jest i w tym dżbanie Walkowym. —

— Oho! przegrał Walek zakład! — krzyknęli wszyscy i głośno się rozeszli.

— Musi dać Jasiękowi markę na owe „Nowiny”! Walek machnął ręką, wyjął z smutną miną mieczek z kleszczami, wyciągnął markę samemi czeskiem, potem obrócił się zawstydzony ku drzwiom, co widząc matkę jego, jeszcze mu docieka.

— Nie trza było się wyśmiewać, że nauka i czytanie we śbie przewraca. Teraz będziesz wiedział, że czytanie uczy rozumu i że tobie by się też nauka przydała. —

— Ale marka na owe „Nowiny” nie wystarcza, — dodał inny gospodarz — widziałem przecież, jak szwagier moj z pobliskiej wioski płacił za nie listowemu markę i dwa grosze!

— Te dwa grosze, — odrzekł Jasięk — to bierze pocztę, za odnoszenie do domu, ja za sam sobie będę

Zakład o „Nowiny”!

(Dokończenie.)

Niektórzy zaczali na to kiwać głowami, a Walek się odzywa:

— A to ci wielka mi madrość pokazał! Zatańczał pewnie czem lejek, to i woda do flaszki wejść nie może. —

Wziął też cienki precik, który wyrwał ze stojącej w kącie miotły i chciał nim przepchnąć dziurę w lejku. Ale precik przeszedł bez przeszkód az do dna butelki, a woda jak stała, tak i stoi w lejku i ani myślał spływać na dół. Widząc te Walek zrobił takie oczy, jakby zjadł kawałek mydła, a mruknąłwasz coś pod nosem odszedł od stołu i już się nie odzywał wcale.

— A so, czy jeszcze flaszka proźna, pusta? — pyta Jasięk wszystkich.

Zraż wszyscy milczeli, aż nakoniec przerwał ciszę gospodarz Jakób, tak oto dowodząc:

— Kto to wie? Gdyby naprawdę flaszka była zupełnie pusta, toby woda do niej weszła; a kiedy nie wchodzi, jeno stoi w lejku, to chyba we flaszce coś już niedzieli, az pod szyjkę i wody nie wpuszcza.

Chciał Jakób mówić jeszcze coś dalej, ale nagle wyrywa się z gromady głos Józefa, którego wszyscy znają jako największego we wsi plotkarza i zaboboniaka:

— Abo to prawda! — mówi, — Dyć Jasięk to pastuch, a pastuch to już niby owczarz, co to różne czary umie robić. Ten chłopak widno jakąś nieczystą siłę do tej flaszki sprawdził, która nie pozwala wodzie spływać z lejku na dół; — a potem skępnął doucha medzianem obok gospodarzowi: — Oj! nie dobrze tego synka mieć we wsi, bo jak się na kogo rozgniewa, to i jemu i jego debiukowi urok zada.

Ale Jasięk — był to poczciwy chłopak. Nieboszczka

— Schortzyc. Hamienego przestępstwa dopuścił się niedawno temu pewien parobek tutaj W. Otoż strzał on z rewolweru do wizerunku Matki Boskiej. Za to skazany został w tych dniach przez sąd lowniczy w Kietrzu na 3 tygodnie więzienia. Mała to kara w porównaniu do brzydkości przestępstwa. Smutne to za owe dzisiejszego wychowania młodzieży.

— Boguszowice (pow. Rybnicki). Grabarza tutejszego (kopidła) skazano na miesiąc więzienia, ponieważ wybierał pieniądze ze skarbonki ośtarnej.

— Busławice. Za cięzką obrzezę, wyrożzoną listownie na cześć Przew. Ks. Rotherowi skazany został krawiec tutejszy Mikołaj Śliwka na 6 miesięcy więzienia.

— Rowin. (Pow. Rybnicki). Dziecko pewnego kormnika tutejszego, pozostawione bez dozoru, weszło na kładkę, prowadzącą przez rów pobliski, i tam siedząc, zaczęło się bawić. Rów ten jest w obecnej porze dobrane do połowy napełniony wodą, która spływa do najbliższego stawu. Podczas zabawy zbliżyło się dziecko widocznie zanadto do brzegu kładki, straciło równowagę, wpadło do wody i utonęło. Ciąko jego znaleziono bowiem na brzegu stawu pobliskiego, dokąd je woda płynąca w rowie zaniosła. Rodzice pracowali w tym czasie na polu; bolesność ich była wielka, gdy się o nieszczęściu dowiedzieli. Takie to są skutki pozostawiania dzieci bez dozoru.

— Miejsce (pow. Kozielski). We Wtorek dn. 15 b. m. znaleziono w Odrze pod wsią naszą zwłoki nieznajomego u nas mężczyzny we wieku 30 do 40-tu lat. Czy by to miał być ów Kopan czy Korpan z Ostrogi?

— W Podlesiu, w dniu 8 b. m. zatonął niemal na środku Odry pram (pływ) na którym było kilka wołów i około 30 ludzi. Tonął on szczerbiem bardzo wolno, wszukując czego ludzie mieli dosyć czasu powchodzić na wozy. Wskutek tego nikt życia nie stracił, chociaż wszyscy niezle sie skapali i strasznie się wylekli. Sprawdzone z sąsiedztwa łodzie wnet wszystkich na brzeg przewiozły. Tak donoszą gazety wrocławskie.

— Stradunia. W Czwartek zeszłego tygodnia spaliły się stodoły pańskie w Walcach. — W naszej wiosce jest wielu zamożnych gospodarzy, lecz nie wielu czyta pisma polskie. Wymawiają się tem, że nie mają czasu. Oj! te wykryty! Czemur mają czas do tego kormniczy, którzy przecież o wiele częściej na chleb muszą pracować, jak gospodarze. A przecież dwóch z nich „Nowiny” czytają!

— Krupa. Przez zimę będzie do naszej wioski przyjeżdżał raz w tygodniu nasz Przew. Ks. Proboszcz z Jasiony, aby dzieci z Krupy i Rozwadzy przygotować do pierwszej Komunii świętej. Jest to nowy dowód wielkiego poświęcenia naszego czcigodnego duszpasterza jedynie dla dobra ludu, gdy bierze większy взгляд na zdrowie naszych, dzieci niż na swoje własne. Cześć takiemu kapelanowi!

Nadmienić tu jeszcze potrzeba, że nasz Przew. Ks. Proboszcz, chociaż rodowity Niemiec i chociaż się znajduje między młotem a kowadem, chociaż na niego różni panowie nacierają, aby dzieciom, które według ich zdania dosyć po niemiecku umieją, w niemieckim języku naukę religii udzielali, swoją drogą prawa i katolicką bez względu na to, co mu tam nauczyciel lub dozorca szkolny mówi, naukę religii po polsku wykłada. Odepuchnął on otwarcie rady z owej strony i to bardzo słusznie, mniemając, że nasze polskie dzieci później i tak wszystko zapomną, czego się we szkole po niemiecku nauczyły; dla tego muszą naukę, która je ma na całe

chodzić po „Nowiny” na pocztę i przez to te dwa gospodarze oszczędzają.

— Po co masz chodzić? — zawała na to Jakób — Ot, wiecie co, niech Jaśkowi doda te dwa grosze stare Józef, który chłopaka tak niesłusznie o czary posadził.

— Dobrze, niech doda! — zawała wszyscy.

I gospodarz Józef nie chcąc się na nowy wstęp narazić, zapłacił owe dwa grosze i pocichu wyniósł się z izby. Wkrótce po nim poszedł i Jasiak(?), urodowany wygraniem zakładu, boć musiał się zajrzać do bydła. Po jego odejściu rozprawiali gospodarze jeszcze przez czas pewien i postanowili nie skapić odtąd na książki i pisma pieśni, bo poznali na osobie Jaska, jak poetycka jest oświata i nauka.

W tydzień potem, otrzymał Jasiak „Nowiny” i to wszystkie załączając numera z pierwszej połowy kwietnia. Obiegły one z rąk do rąk, od chaty do chaty, a snac się podobały, bo dzisiaj mają „Nowiny Raciborskie” w wiosce tej już więcej niż dwudziestu abonentów.

Nadmienić zas tu możemy, że pierwsi zapisali je sobie Walek i ów stary Józef, który to Jaska niesłusznie o czary posadzał. Ale na tem nie koniec. Co tydzień niemal przynosi teraz listowy do wsi owej mniejsze lub większe paczki z książkami o których gospodarze dowiedzieli się w „Nowinach” i które z ciekawości sobie zapisują. I nie narzekają na te nowe wydatki. Dzis tam narzekają jedynie karczmarz miejscowy, bo od czasu, gdy gospodarze czytają szaczą, coraz mniej gości przybywa do niego na gorzalkę. Za to cieszy się szczerze miejscowy Ks. Proboszcz a cieszy się pewnie i Pan Bóg w niebie.

A wszystko to sprawił biedny pastuszek sierota. Historię powyższą opowiedział nam sam Walek, który wracając z miasta wstąpił do „Nowin” po nowe książki na długie zimowe wieczory.

KONIEC.

litycia przygotować i której nigdy zapominać nie mogi, w oczystym języku pobierać. Więc tylko zavoro dzieci niemieckich rodziców i jeden chłopak polskich rodziców, który ma się na nauczyciela kształcić, beda się w niemieckim języku katechizmu uczyć, wszystkie inne dzieci w oczystym polskim języku. Musi to być wprawdzie bardzo nieprzyjemne dla wielu ludzi, gdy widzą, jak się według dzisiejszego sposobu w szkole postawiona budowa sama wali, jak niemieckie książki kościelne dzieciom naszym wcisnąć, niezadługo pleszcja, a wszyscy jak przedtem po polsku się modla. Co do tych książek kościelnych, to się bardzo dziwię, jak można było dać dzieciom naszym takie kruążki, które się za parę dni same rozszypadły na ucieche dzieciom i rodzicom, i to jeszcze książki bez pozwolenia duchownego, przez jakiegoś przyjaciela młodzieży wydane, który się wstydził podać swoje nazwisko. Tytuł książek tych brzmi: „Die betende Unschuld — Katholisches Gebet und Gesangbuch. Zusammengestellt von einem Freunde der Jugend”.

— Głogówek. Przewodniczącym tutejszego towarzystwa katolickich czeladników obrano Przew. Księcia Kapelana R. o b o t e, w miejsce Przew. Ks. Kapelana K o p a c z a, który urząd ten złożył. Oby Towarzystwo pod nowym prezesem jak najlepiej się rozwijało! — Należąca tu dotychczas do p. Szychy wile „Gutenberg” kupił kupiec p. Kaliszek ze Sielec (z Królestwa Polskiego).

— Tworóg. W Połomi wydarzyło się w zeszłym tygodniu strasne nieszczęście. Leśniczy tutejszy wyprowadzał się z dotychczasowego mieszkania. Strzelby jego stały przed domem. W tem nadziedzi z sąsiedztwa jakiś niedorostek i rozmawiając z dzieciem leśniczym pojął się bawić ze strzelbą. Nie wiedząc że takowa jest nabita odwrócił kurek i zmierzył żartem do syna leśniczego. W tem strzelba puściła, nabój przešyły syna leśniczego na wylot, zabił go na miejscu i trafił jeszcze stojącą po za nim siostrę. I ta pewnie z życiem nie ujdzie. Rozpacza biednych rodziców łatwo wystawić sobie można.

— Zory. W lesie pszczyńskim znaleźli przed tygodniem robotnicy pod mchem ukryte ciało nowonarodzonego dziecka. Matki dotąd nie schwytano. — W dominium Staniowcach wybuchła zaraza kopyt i racic. — Pieśni masarz tutejszy zabił krowę za którą zapłacił 150 mk. Mieso musiał zniszczyć, ponieważ okazało się że krowa była chorą na tuberkuluzę.

— Janów. W niedziele dnia 13 t. m. obwiesił się w tutejszym lesie parobek od koni W. liczący już 63 lat życia; co go do samobójstwa w tak późnym wieku skłoniło, nie wiadomo. — Skarżarzowi tutejszemu B. odebrano w tych dniach koncesję na szynę, ponieważ sprzedawał wódkę małoletnim (mniej lat 14) i uznany na ogólnym piątku (Trunkeboldom). Bardzo słusznie!

— Gliwice dn. 16 Paźdz. W niedziele o godzinie 4-tej po południu odbędzie się w Wojtowej wsi w lokalu p. Nowaka zebranie w celu założenia Związku polskich robotników. Uprasza się o udział jak najliczniejszy. (I my zachęcamy wszystkich czytelników naszych, aby jak najliczniej na zebranie to się udali i słowem i przykładem do zawiązania związku tego do pomogli. Red.)

— Królewska Huta. Przed 8-mu tygodniami aresztowano tu robotnika kolejowego Boruckiego, którego ktoś oskarzył o obraz cesarza i osadzono go w więzieniu śledczym. W więzieniu tem przeszedział Borucki 8 tygodni. Teraz go wypuszczono, ponieważ okazało się, że jest niewinnym. Któru mu atoli wynagrodzi straty, jakie poniosł przez tak długie więzienie?

— Bielupice. W niedziele dn. 18-go b. m. odbył się w kościele w Zaborzu odpust pod wezwaniem świętego Franciszka z Asyżu. Piękny ten kościół poświęcony został niedawno temu, bo pewnie przed kilku miesiącami przez naszego Najprzew. Księcia Biskupa J. e r z e g o. Dawnej należały Zaborze i Ruda do naszej parafii. Na odpust podążaliśmy i my w procesji, chcąc uczcić sw. Patrona, o którym piękne kazanie wygłosił kaznodzieja z Lipin. W procesji naokoło kościoła, która odbyła się przy pięknej pogodzie, wzrosła udział pięciu Księcy i niezliczony tłum ludu z 8 obrazami, z dwiema muzykami i z wszystkimi chorągwiami z trzech parafii. Kościół w Zaborzu jest bardzo piękny. Zbudowano go za pieniądze zebrane ze składek. Zawdzięczyć to głównie należycie miejscowemu proboszczowi Przew. Ks. Schoenbach. — W Bytomiu w tutejszym kościele P. Maryi przyjęta niedawno temu pewna żydówka z Zaborza chrzest święty, ponieważ wychodzi za męża za katolika.

— Bytom. W Niedziele 20 b. m. po południu zostanie uroczyste poświęcony kamień węgielny pod nowy kościół w Świętochłowicach. Owa świątynia staną na pamiątkę cudownego wyratowania 43 górników, którzy od 20 aż do 26 czerwca 1884 roku byli w kopalni Jakuby żywo pogrzebane. — Związek Towarzystwa wzajemnej pomocy dla robotników Górnośląskich zamierzał w zeszłą Niedzielę urządzić w Lipinach zebranie, na które zaprosił także postańskiego majora p. Szmulę. Zebranie to zostało w należytym czasie pana „Amtsversteherowi” w Lipinach zameldowane, lecz pan Amtsversteher zajął poświadczenie, że statuta związkowe rzeczywiście zostały przez bytomską policję przetrzane i zatwierdzone. Zenim się o poświadczenie to wystarczało, nadeszła Niedziela. W dniu tym nie można było atoli pana Amtsverstehera odszukać, wskutek czego zebranie się nie odbyło, gdyż gościnny, w którym lokalne zebranie to odbyć się miało, oświadczył, iż zebranie jest zakazane. Zarząd Związku wystosował więc zażalenie do władz na pana Amtsverstehera, który powinienni był wiedzieć, że nie miał prawa żądać osobnego poświadczania policyjnego pozwolenia.

— Niemieckie Piekary. W zeszłą Niedzielu odbyło się tu zebranie robotników w sprawie przystąpienia do nowo założonego „Związku wzajemnej pomocy robotników górnośląskich”. Na zebraniu tem przemawiał nasz ukochany poseł, pan major Szmul. Później zwrócił się do majora Szmuła Kalwaryą tutejszą i przyczekał dostarczyć drzwek na jej obsadzenie, za co mu serdeczne wyrażany dziękuję.

— Wrocław. W strasny sposób zamordował tu pewien czeladnik dziewięciotnią dziewczynkę; oto włożył jej głowę w wiadro napełnione wodą i trzymał nie szczęśliwe dziecko tak dugo, dopóki woda go nie uduła. Morderca przyznał się już do winy i twierdzi, że powodem morderstwa była zemsta, ponieważ zamordowana przez niego dziewczynka bardzo często z niego się wyśmiewała. Musi on chyba być warytem.

— Poznań. Profesorami przy tutejszym nowo otworzonym seminaryum duchownem będą: Ks. Dr. Józef Szulc, Ks. Dr. Ignacy Warmiński, Ks. Dr. Teodor Kłopacz, Ks. Dr. Englert, Ks. Dr. Surzyński, a regensem: Ks. Kanonik J. edzink. — Wreszcie ustąpił też ostatni ksiądz rzadawy, w diecezji chełmińskiej pan Woda. Sprawował on przez wiele lat bez upoważnienia Biskupa diecezjalnego urząd kuratora przy fordoniskim więzieniu karne. Pan Woda chce się teraz podobno pojednać z kościołem. — Znów jedna piękna wieś powróciła w ręce polskie. Pan Prądzynski ze Skarpy w Prusach zachodnich kupił od Niemca, p. Wegnera, majątek Łosciborz, który obejmuje razem z lasem 5,850 mórg pięknej ziemi. Daj Boże, aby czyn ten znalazła jak najwięcej naśladowców.

— Gołańcz (W. Ks. Pozn.) Mamy tu w mieście naszem kilka egzemplarzy „Nowin Raciborskich” i chętnie je czytujemy, pragnąc się dowiedzieć, co tam porabiają nasi kochani bracia Górnoślązacy! Dzisiaj chce się z wami podzielić wesołą wiadomością. Oto mamy tu od niedawna polski skład towarów krótkich, który otworzyły pani Lakner z siostrą swoją panną Moellenbrock. Dotad zajmowali się handlem towarów krótkich prawie sami Żydzi. O ile mi wiadomo zamierzają pp. L. i M. otworzyć obok handlu tego i skład książek do nabożeństwa, obrazków różańcowych i innych dewotialii. Cieszymy się z tego szczerze, bo brak takiego polsko-katolickiego składu, wielce dawał się nam we znaki. Oby Bóg Panom L. i M. raczył pobłogosławić w tem nowym przedsiębiorstwie!

— Jarocin. (W. Ks. Poznańskie.) W tutejszym lesie księcia Radolińskiego wydarzył się niedawno temu strasny wypadek. Stary, bo już 70-cio-letni borowy K. udał się wraz z dwiema kobietami na pewną polanę leśną, by przewrócić złożone tamże siano. Gdy wszyscy troje zajęci byli swą pracą, wybiegł z lasu ogromny jelen i spuściwszy rogi, uderzył na nich. Kobietę uciekła z wielkim krzykiem, i stary borowy byłby uciekł, lecz silny go opuściły. Zanim zdążył schronić się za najbliższe drzewo, już go jelen dopadł i tak silnie uderzył rogi, że starowina jak długi padł na ziemię. Wtedy zaczął go jelen obracać racicami (kopytami) i rogi, aż mu brzuch rozplątał i wewnętrzności wypuścił. W tej śmiertelnej walce stoczył się stary borowy w rów pobliski, napełniony muitem, lecz i tam nie dał mu jelen spokoju. Skoczył bowiem za nim do rowu i tak dugo tknął go kopytami, aż wbił go zupełnie do mulu. Jako reka nieszczęśliwego starca nieco wystawała. Kilku ludzi przyglądało się z daleka tej okropnej walce, lecz nikt nie śmiał się przybliżyć do rozwścieklonego zwierza, który dokonał morderstwa, uciekł w głębi lasu. Wtedy wyciągnięto z rowu strasznego podziurawionego i porozrywanego ciało borowego i zaniesiono je do domu. Zdaje się, że nieszczęśliwy już po pierwszych uderzeniach życie stracił. Księcia Radolińskiego, dowiedział się o tem, kazał nazajutrz urządzić na owego jelenia połowanie. Ubito go też wreszcie, lecz dopiero siedem dni kulami. Było to zwierzę wielkości sporego byka.

— W Jaegersdorf (w Prusach Zachodnich) wydarzył się niedawno temu strasny wypadek. Była tam pięknaka rodzina — mniejsza o to, jak się nazywała — która pila co dzień na potęgi, a o jednym dziecku, którem Pan Bóg ich związek pobłogosławił, wcale nie pamiętała. Biedne dziecko poniewierało się co prawda w domu, wiedło i niedzielało, aż w końcu pewnego pięknego poranka umarło. Po wsi rozeszła się pogłoska, że ojciec piąk w gniewie uderzył ono dziecko w głowę i że je zabił. Gdy ta pogłoska coraz bardziej się wzmacniała, przyśniły urzędnicy sądowi, kazali owe dziecko wykopac i odbyły sekcyjną prucie. Przekonali się przy tem pruciu że wprawdzie dziecko nie zostało zabite przez uderzenie w głowę, lecz że zostało zagłodzone. Pięknaka rodzina tak mało dbała o swoje i dzieciaka wyżywienie, że biedne dziecko z głodu umarła. Widzicie mili Czytelnicy, do czego to owa nieszczęsna gorzalka prowadzi, że w końcu rodziecie o własnym dziecku zapominają, i na śmierć głodową je narażają. Staną oni niebawem przed sądem doczesnym i odbiorą należytą karę. Ale na tem nie koniec, bo kiedyś staną przed sądem wiecznym, przed sądem ostatecznym i tam przed sprawiedliwym sędzią odpowiadającą będą musieli!

Rozmałości.

o cudownem uleczeniu, za wstawiennictwem św. Antoniego z Padwy podaje „Krzyż” za „Katolicką gazetę kościelną” co następuje: „W Simi we Włoszech znajduje się rodzina, której ojcem jest Mikołaj Kryste, a matką Marya z domu Dziko. Rodzicom tym, mającym już kilkoro dzieci, urodził się dn. 1 Maja 1885 chłopiec, któremu przy chrzcie św. dano imię Antoni. Dziecię to było nieszczerliwanie, gdyż w żaden sposób nie mogło powstać na nogi, mimo że liczyło już 4 lat życia. Nogi jego były pokrywione i tak obwiesle, że zdawały się nie mieć nawet życiowego związku z resztą ciała. W żaden sposób nie mogło się tedy na nich utrzymać, kiedy je rodzice podnieśli lub gdy samo, opierając się o ścianę chciało powstać. Matka pełna smutku, prosiła Boga, by się złotował nad nią i dzieciciem i albo je raczył zabrać lub uleczyć; przytem zrobiła sobie ślub, że przez cały rok poświęci będzie co Wtorek na cześć św. Antoniego, by za jego pośrednictwem otrzymać od Boga uleczenie dziecięcia. I nie zawiodła się pobożna niewiasta w swej wierze i ufności, w dzień bożego św. Antoniego, 18 Czerwca b. r., kiedy cała rodzina zasiadła do obiadu, nagle mały Antos krzyknął przed domem: „Mamo, mamo, patrz, już samchodzę!” — i wchodzi sam do domu, ku niepojętej radości ojca, matki i rodzeństwa. Matka płakała z radości, a mały Antos kontent ze może już chodzić, pobiegł zaraz do sąsiadów, którzy zobaczywszy ten cud, stawili cudowną opiekę św. Antoniego. Po południu zaprowadził ojciec swego Antosia do kościoła, by przed ołtarzem św. Patrona podziękować mu za tak wielką łaskę. Podczas procesji prowadził go za rękę, a oczy wszystkich położnych patrzyły na ten wyraźny cud uzdrowienia. To wszystko stwierdzili rodzice przysięga, również sąsiedzi

i wiele innych rodzin, które znali owego chłopca, i wiadomo, że przedtem był chroniony i w żaden sposób nie mógł ani się podnieść, a coż domagało chodzenia.

Szlachetny kapelan! W jednym z ostatnich numerów wychodzących na Warmii „Gazeta Okcytyńska” donosi pewien zacny kapelan polsko-katolicki, co czyni dla swych dzieciaków polskich, aby nie zapominali języka ojczystego. „U mnie ucza się — pisze kapelan ten — dzieci polskich rodziów po polsku. W tym celu sprawadzam elementarze (slabikarze) po 10 fen. i rozdajem rodzicom. Corocznie chodzi do mnie na naukę przygotowawcza do Sakramentów św. 70 do 80 dzieci polskich. Niemieckich dzieci jest tylko 3 do 4, których nauki po niemiecku udziela kapelan. Dla dzieci, które ra pierwszą naukę chodzą, kupuję polski katechizm mniejszy po 20 fen. Dla starszych dzieci kupuję katechizm średni po 40 do 50 fen. Wszystkim tym dzieciom daruję książeczkę do nabożeństwa „Anton Stróż”, która wyszła u Michałowskiego w Pileplnie i kosztuje 20 fen. Dla tych, co się uczą pisać po polsku, sprawadzam z Poznania elementarze po 30 fen. Oby szlachetne postępowanie prawdziwego kapelana tego znalazło jak najwięcej nasładowców!

Fraszki i żarty.

* Pewien landrat pytał się gospodarza, jakie też w jego wsi są urodzajami? — Na to odrzekł gospodarz: „Nie można narzekać, Wielmożny Panie, bo chęcią nic nie rośnie, to rosną podatki!”

* Wóz i mucha. Z ciężkim pługiem, po robocie, włóki się wóz do domu. Na tleje jego jak na tronie, siedziała sobie mucha.

Jada, jada pomaleńku, aż tu komar leci.

Pamiętajmy o śpiewie polskim!

Bukiet pieśni świątecznych,

w którym się znajdują piosenki, duseki, arya, krakowiaki, mazury, pieśni miłości, paasterskie, chyczajowe, towarzyskie, myśliszkie, studenckie, weselne, żartobliwe, wyjątki z oper i t. d. jest do nabycia za 60 fen. (z przesyłką 70 fen.)

w ekspedycji Nowin Raciborskich

nowości

do nadchodzącego
w znaczek paczkowych otrzyma wazy
skle numery z

pierwszego kwartału,

w których się znajdują ciekawe powieści, opowiadania i poezje, mianowicie:

a. Z historii Raciborza.

1. Czemu Raciborzanie obrali sobie św. Marcjana za patrona, czyli napad Tatarów na Racibórz.
2. Błogosławiona Ewka (Eufemia, Kężecka Raciborska).
3. Kościół Matki Bożej na Starej wodzie pod Raciborem.
4. Z przeszłości Raciborza, I. O pożarach w Raciborzu.
5. Z przeszłości Raciborza II. Historia żydów Raciborskich.
6. Poemek podania o kowale Paszku z Raciborza.
7. Noema, przygoda Walki sławnego muzykanta, czyli jak muzykant Walki grał ślim duchom na akademicy pod Raciborem (zdarszenie prawdziwe).

(b.)

8. Uciecha raka, opowieść grecka, dowodzącą, jak powinny dnieci stanowiące rodzinę.
9. Nasze wiktór, zdarzenie prawdziwe.
10. Skara króla Rampsinu.
11. Wojewódzkie zalety.
12. Trzy preby, opowieść z życia amerykańskiego.
13. Stydny student, późniejszy Biskup w Krakowie, (zdarszenie prawdziwe).
14. Poetka.

15. Zachwycańska, piekny poemat Lenartowicza, w którym matka opowiada swoim dzieciom, co na tam tam tym święcie widziała.
16. Z nowej sztuki, poemat: Opis koszta Miechowskiego.

Opis ten wiele innych poesji i poematów dla ludu zakazanych.

Unoszemy o rytmie zamknięcia do południa 20 sierpnia.

Adresowacie prosimy:

„Nowiny Raciborskie”
Raciborze-Szwajcaria.

Gdzieś dyba? — pyta mucha, — skąd Pan Bóg prowadzi?

Na to mucha odpowiada, nos wznosząc do góry: „Ostatni panie bracie, z pola powracamy!”

Tak sie i niejedni człowiek szczyci mnich za sługami!

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota: dnia 19 Paźdz. św. Piotra z Alkant.

Niedziela: dn. 20 Paźdz. św. Jana Kantego.

Poniedziałek: dn. 21 Paźdz. św. Urszuli P.

Wtorek: dn. 22 Paźdz. św. Jana Kapistr.

Ewangelia na Niedzielę 19-tą po Ziel. Św. „O szacie godowej.” U św. Mateusza Bożdz. 22.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Tezku 22 Paźdz. — w Żorach 28 Paźdz. — w Frydlandzie 24 Paźdz. — w Kłuczborku, w Lesznowie, w Rybniku, w Woźnikach 28 Paźdz. — w Opolu 29 Paźdz. — w Mieścicach i w Sławnie 30 Października.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 15 Października 1889.

Przecenka za 100 kilo (2 centnary)	17,50-18,00 Mrk.
Zyto (rog)	16,50-16,50 "
Ječmenia	14,50-16,50 "
Owies	15,40-15,60 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,20-1,40 "
Mazio za 1 funt	0,75-1,10 "
Jaja za 1 medal (15 sztuk)	0,60-0,70 "
Sloma prostą długą za kopę	32,00-00,00 "
Slano łączone za 50 kilo (1 centnar)	2,50-3,70 "
Za austriacki rafiaty piasek	1,71 Mrk
Za rosyjski rafiaty piasek	2,11 Mrk
Za francuski frank piasek	0,81 Mrk

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Fabryka likwidów Maks. Böhma

polecia na zbliżające się kiermasze, wesoła i inne uroczystości dobre likwidy i wina po najniższych cenach.

Racibórz, ul. Odrzańska.
naprzeciw Rynku garncarskiego.

C. GLATZEL + w Raciborzu

19. ul. Odrzańska 19.

Drogeria pod czerwonym krzyżem.

Seiteraka i woda sodowa, jako też musujące limonady z sokiem malinowym i cytrynowym i t. d., wszystko przyrządzane z chemicznie czystym płynnym kwasem węglanym. Środki lekarskie, techniczne, gospodarskie, chemikalia, gotowe barwy olejne, perfumy, wszystkie artykuły dla malarzy i stolarzy, jako też wzajemny oczyszczanie z kwasów i z żywicy, oliwy i smarowidło do maszyn i wozów. Wszystkie artykuły chirurgiczne i gospodarskie.

Calkowita Wyprzedaż!

z powodu

zwinienia składu.

Sprzedaje: szkło, porcelane, kamionki, i wszelkie.bundle towarystwo gliniane niżżej cen-zakupnych

A. Rörich,
w Raciborzu, Brücke nr. 4.

W Ekspedycji

„Nowiny Raciborskie”
są do nabycia następujące

Kalendarze:

Drużba	25 fen.
Orędownika	50 "
Katolika	50 "
Maryński	60 "

przez pocztę trzeba doliczyć 10 fen. na porto.

Tanio! Tanio! Tanio!

Wielki wybór

nzywanych i nowych wyrobów stolarskich, składających się z

100 sztuk żółtek	szaf
100 " kanap (sof.)	
2 " żółtek z materacami	
20 " szaf spiżarnianych	
20 " obrazów	
010 " stołów kuchennych	
50 " stołów kuchennych	

Wyroby te są bardzo trwałe i piekne. Każdy kupujący otrzyma za darmo obraz.

Proszę o łaskawe poparcie.

P. Machaczek

Fabryka kwiatów i stolarnia.

Tanio! Tanio!

H. Brass

w Raciborzu
poleca swój skład ubiorów tanich i sukna.

Sprzedaje po najniższych cenach palety zimowe, case ubrania, płaszcze i jupki, jako też różne ubiory dla dzieci.

Skład sukna różnego gatunku.

Wszystko bardzo tanio.

4. Długa ulica 4.
niedaleko rynku.

Tanio! Tanio!